



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 12 (564)

NIEDZIELA 22 MARCA 1970

ROK XII

MIEJSCE SZYMONA

Wielki Tydzień. Tydzień krzyżowej drogi Boga i Człowieka. Gdy opracowaliśmy się wydało, że Chrystus nie doniesie krzyża na Golgotę — zaczęli myśleć, jak by Mu ulżyć. Nie ze współczucia! O nie! Nie chcieli mieć kłopotu gdyby im umarł w drodze.

Wtedy nasunął się Szymon. Z pola wracał. Po robocie. Usłyszał hałas na ulicy. Jakiś skazaniec niesie krzyż. Domyślił się reszty. Przystanął na chwilę. Popatrzył na niego. Widocznie musi być słaby — bo upadł. Z trudem się podniósł, idzie, ale chwieje się. Na pewno znów upadnie. Właśnie jest tuż przed Szymonem... zachwiał się. Jeden z żołnierzy podtrzymał go, a Szymonowi wskazał krzyż... każe nieść. Szymon tłumaczy się, że nie ma czasu, że zmęczony, chce się oddalić. Dostał pięścią w kark i... razem z Chrystusem niesie krzyż. Nie trudno odgadnąć co przeżywał.

Po co ja się zatrzymałem! — w duszy oskarża samego siebie. Jeszcze tego mi było brak... Do Niego — nie ma żalu, ani nie myśli o Nim. Sam o sobie myśli. Głowę schylił, aby go nikt nie poznał, bo na dodatek jeszcze go wyśmieją. Nie patrzy na boki, tylko na ziemię... przed siebie. Idzie ze schyloną głową i widzi krople krwi spadające na ziemię... widzi plecy poranione... i... ciernie wbite w głowę. Wstrząsnął się... obudziło się w nim współczucie... i nawet nie spostrzegł się, że w tym momencie coś się zmieniło.

Już się nie waha. Mocniej chwycił krzyż swoimi silnymi ramionami, aby

tamtemu ulżyć. Teraz już we dwóch niosą krzyż: Bóg i człowiek. Jeszcze przed chwilą wydawało mu się, że krzyż był ciężki. Teraz... już nie czuje ciężaru. Nie rozumie tego. Nie rozumie — czy to on Chrystusowi pomaga, czy Chrystus jemu. On szczerze chce pomóc Chrystusowi i szczerze przykłada się do krzyża. Ale właśnie krzyż — tym lżejszy się staje. Jakby Chrystus sam na siebie cały ciężar brał.

Człowiek Bogu pomaga — a Bóg człowieka wspiera. Jakaś nowa nieznaną moc wstępuje w Szymona. Już się nie lęka, że znajomi mogliby go wyśmiać. Dopiero później to wszystko zrozumie, gdy sam i synowie jego Aleksander i Rufus będą wyznawcami Chrystusa. W tej chwili nie wiedział komu pomaga. On po prostu nad człowiekiem się ulitował. I cóż z tego, że to skazaniec. To też człowiek. Cierpiał, więc chciał mu pomóc. Człowiekowi pomagając i współczując — ani myślał, że Chrystusowi pomaga.

Człowiek, który cierpi — to codzienna stacja krzyżowej drogi Chrystusa wśród nas. Obok mnie — wielu takich, którzy potrzebują pomocy. Najrozmaitszej. Wiem o tym i wielu takich znam... Może potrzeba im doraznie większej pomocy, a może tylko życzliwego uśmiechu dodającego sił, dobrego słowa zachęty, nieco otuchy... a może trochę szczerzej przyjaźni...

Codziennie wyglądają za takim gestem zwykłym, szczerym i przyjacielskim — a wystarczyłoby im. Ulżyłoby im w cierpieniu, dodało sił do dalsze-

go opierania się trudom. I na pewno jaśniej by było na świecie.

Niestety... Każdy z nas tak szybko znajduje tysiąc wymówek. Usprawiedliwia się... nie ma czasu, jest zmęczony. I co mu to da, a zresztą co to go obchodzi... Niech każdy sam sobie daje radę... Co by znajomi o mnie pomyśleli... Jak najszybciej odwracamy oczy od tego, kto jest w trudzie i naszej pomocy potrzebuje. Nie chcemy widzieć cierpiącego człowieka i dlatego... Chrystus na próżno czeka naszej pomocy w niesieniu krzyża... Owszem, czasem widzi się w metrze czy tramwaju... Ustupujemy miejsca jakiejś pani, szczególnie gdy dobrze ubrana. Jednak, ktoby robił miejsce biedaczce w podartych łachmanach... Chrystus pod krzyżem — na pewno nie był ani piękny, ani pięknie ubrany...

W krzyżowej drodze wiele jest stacji, ale ta stacja Szymona najczęściej się powtarza... Miejsce Szymona zawsze jest wolne... Jak Szymon, zmęczony wróciłeś z pracy, a tu dziecko czeka byś mu pomógł w lekcjach... Żona też zmęczona, wróciła z fabryki czy z pola — a jednak nie może powiedzieć, że zmęczona — więc jutro da wam jeść... Twoje dziecko, twoja żona — to Chrystus, który w człowieku czeka byś się włączył w jego dzieło zbawienia. Chrystus krzyż niesie, aby nas zbawić. Czeka — abyśmy, jak Szymon, pomogli mu nieść, bo wtedy będzie nam mógł przyswoić owoce zbawienia.

Wielki Tydzień i... miejsce Szymona, wolne, czeka na nas, pod krzyżem brata naszego...

W. K.

FP 2433



Królestwo wiecznej miłości

Nasze rozważanie z poprzedniej niedzieli na temat Królestwa Bożego nie byłoby pełne, gdybyśmy pominęli jeden bardzo ważny czynnik, który to Królestwo ożywia i prowadzi do właściwego celu. Tym zaś czynnikiem jest wieczna miłość.

Pan Bóg stworzył nas z miłości i z tej miłości przeznaczył nas do wiecznego szczęścia w Królestwie Niebieskim.

Mimo, że Królestwo Boże nie ma celów ziemskich, doczesnych, to jednak do osiągnięcia celu nadprzyrodzonego, wiecznego, posługujemy się dobrami materialnymi, jak np. uczynkami miłosierdnymi, które spełniał sam Chrystus, by nam dać przykład. Karmił więc głodnych, leczył chorych. A czynił to z miłości ku nam i to samo polecił nam czynić, abyśmy weszli do Królestwa Bożego.

Bardzo też wyraźną granicę nakreślił Pan Jezus między Królestwem Bożym, a państwem politycznym. Wysłannikom faryzeuszów powiedział: „Oddajcie tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co Bożego — Bogu”. I sam nigdy nie pragnął żadnej godności ziemskiej. A gdy lud chciał go obwołać królem, wówczas jak mówi Ewangelia „ukrył się na górę”. Podobnie gdy Piłat zapytał się Chrystusa czy jest królem, odpowiedział w prostych słowach: „Tak, jestem” — ale zaraz dodał: „Ale królestwo moje nie jest z tego świata”.

Kto by jednak mniemał, że skoro Królestwo Boże wyklucza wszystkie cele ziemskie i polityczne, to tym samym rezygnuje w ogóle z zewnętrznej, dostrzegalnej wspólnoty, ten byłby w błędzie. Królestwo Boże jest bowiem

nie tylko w duszach, ale i w ciele, ma również formę zewnętrzną. Uczy nas o tym sam Chrystus, który żąda publicznego wyznania wiary: „Każdy tedy, kto mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiach”. To samo potwierdza fakt, że wstąpienie do Królestwa Bożego odbywa się z woli Jezusa przez zewnętrzny obrzęd chrztu.

Jest jeszcze jedna wielka różnica między Królestwem Bożym, a państwem ziemskim. A mianowicie: Królestwo Boże jest jedno dla wszystkich ludów, podczas gdy państwa polityczne są zamknięte w określonych granicach i jest ich wiele na całym świecie. Oczywiście, że najistotniejszą jednak różnicą między tymi dwoma instytucjami są ich cele, do których zmierzają. Cele ich są zasadniczo różne: państwo polityczne ma cele doczesne, materialne. Królestwo Boże zaś ma cel nadprzyrodzony, wieczny. I chociaż cel Królestwa Bożego różni się od celu państwa, to jednak nie są one między sobą sprzeczne. Stąd jest możliwa między nimi współpraca i wzajemne sobie pomaganie.

(Dokończenie na str. 8)

Tydzień Boży

NIEDZIELA 22 MARCA

Św. Katarzyny Szwedzkiej, Dziewicy

PONIEDZIAŁEK 23 MARCA

Św. Feliksa, Męczennika

WTOREK 24 MARCA

Św. Gabriela, Archanioła

ŚRODA 25 MARCA

Zwiastowania N.M.P.

CZWARTEK 26 MARCA

Wielki Czwartek Wieczery Pańskiej

Św. Dobrego Łotra, Wyznawcy

PIĄTEK 27 MARCA

Wielki Piątek Męki i Śmierci Pańskiej

Św. Jana Damasceńskiego, Wyznaw.

SOBOTA 28 MARCA

Wielka Sobota — Wigilia Zmartwychwstania

Św. Jana Kapistrana, Wyznawcy

Ewangelia

NA NIEDZIELĘ PALMOWĄ (22 marca) — Mk 11, 1-10

„Błogosławiony ten, który przychodzi w imię Pańskie”.

Gdy się zbliżali do Jerozolimy, do Betfage i Betanii na Górze Oliwnej, posłał Jezus dwóch spośród swoich uczniów i rzekł im: „Idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz przy wejściu do niej znajdziecie osła uwiązane, na którym jeszcze nikt z ludzi nie siedział. Odwiążcie je i przyprowadźcie tutaj. A gdyby was kto pytał, dlaczego to robicie, powiedzcie: „Pan go potrzebuje i zaraz odeśle je tu z powrotem”. Poszli i znaleźli osła przywiązane do drzwi z zewnątrz, na ulicy. Odwiązali je, a niektórzy ze stojących tam pytali ich: „Co to ma znaczyć, że odwiążujecie osła”? Oni zaś odpowiedzieli im tak, jak Jezus polecił. I pozwolili im. Przyprowadzili więc osła do Jezusa i zarzucili na nie swe płaszcze, a On wsiadł na nie. Wielu zaś stało swe płaszcze na drodze, a inni gałązki zielone ścięte na polach. A ci, którzy Go poprzedzali i którzy szli za Nim, wołali: „Hosanna! Błogosławiony ten, który przychodzi w imię Pańskie. Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przychodzi. Hosanna na wysokościach”.

PRAWO ROZWOJU I DOSKONALENIA (3)

We wszystkich dyskusjach nad celibatem księży, trzeba wyjść od woli Chrystusa. Na pytanie, czy Chrystus pragnął celibatu księży — trzeba odpowiedzieć: tak. Czy go ustanowił? Nie! I oto trudność — ale pozorna tylko. Zasada celibatu kapłanów rozwinięła się bowiem na podstawie prawa, które Bóg włożył w każdy żywy i rozwijający się organizm. Jest to prawo wzrostu, rozwoju i doskonalenia. Tym bardziej czynne w Kościele, który z natury swojej jest powołany do doskonałości i doskonalenia. Dla lepszego zrozumienia popatrzmy na działanie tego prawa w innej dziedzinie.

Chrystus Pan nie zniósł niewolnictwa, ale bardzo silnie podkreślał przykazanie miłości, równości i braterstwa wszystkich ludzi. Podobnie św. Paweł, który zbiegłego niewolnika Onesyma odsyła do jego pana, ale równocześnie apeluje do pana aby go przyjął... „już nie jako niewolnika, ale zamiast niewolnika, jako najmilszego brata”.

Chrystus Pan i Apostołowie siali ziarna miłości, braterstwa i równości. Z tych ziaren, prawo rozwoju i doskonalenia wy dobyło zniesienie niewolnictwa. Pewne niechrześcijańskie kraje jeszcze nie doszły do tego i jeszcze teraz tolerują niewolnictwo. Materializm i totalitaryzm dąży do wytworzenia nowych form zniewalania człowieka. To jednak nie starcza jako argument dla przywrócenia niewolnictwa,

bo prawo rozwoju i doskonalenia już dalej poszło. Domaga się, abyśmy w niedzy żyjącym narodom dali dostęp do naszych dostatków.

Podobnie, Pan Jezus nie głosił celibatu jako obowiązku. Powołał apostołów żonatych i nieżonatych. Jednak bardzo często wskazywał na ideał do którego należy dążyć. I tak na przykład w jednej z rozmów, któryś z uczniów powiada: „Lepiej się nie żenić”. Na to Pan Jezus odrzekł: „Nie wszyscy to pojmują — jedynie ci, którym jest dane... którzy ze względu na Królestwo niebieskie wyrzekają się małżeństwa. Kto to może pojąć — niech pojmuje”.

Innym razem Chrystus jasno mówi o sobie i o uczniach: „Kto przychodzi do mnie, ale mnie mniej miłuje niż ojca swego i matkę swoją, niż żonę i dzieci, niż braci i siostry, — niż życie swoje — nie może być uczniem moim”. Młodzieńcowi pytającemu co czynić, aby się stać doskonałym, Pan Jezus odpowiada: „Sprzedaj wszystko... rozdaj ubogim... a pójdz za mną”. czyli zrezygnuj ze wszystkiego

— a chodź za mną. Pan Jezus bardzo często wskazuje ideał jako cel do którego należy dążyć.

Podobnie św. Paweł. Sam nie jest żonaty. Jednak od biskupów nie domaga się celibatu. Nie mniej wskazuje na celibat jako na ideał do którego winni dążyć by móc lepiej służyć Bogu. „Chciałbym — abyście byli wolni od trosk, pisze on. Kto nie ma żony, troszczy się o sprawy Pana, jakby się Bogu podobać. Natomiast człowiek żonaty troszczy się o sprawy tego świata, jakby się żonie podobać. I żyje w rozterce... Te rzeczy mówię dla większego dobra waszego. Nie po to aby na was siła zarzucić — ale żebyście należycie i bez przeszkody trwali przy Panu”.

Ani Chrystus, ani Apostołowie, pozytywnie nie ustanowili celibatu księży. Jednak wskazują go jako ideał do którego należy dążyć. Kilka miesięcy temu w Lourdes Biskupi Francji wyrazili to mówiąc: „Problem celibatu jest fundamentalnie związany z miłością Jezusa”. Kryzys celibatu jest kryzysem miłości — a nie pogonią za pełniejszą i doskonalszą miłością”.

Ci, którzy twierdzą, że celibat to tylko sprawa dyscypliny kościelnej — zbyt łatwo i szybko, zbyt powierzchownie sądzą. Jest faktem, że prawa celibatu nie ma w Ewangelii. Jednak Chrystus pragnął celibatu dla kapłanów. W nauczaniu swoim bardzo silnie podkreślał tę ideę, która doprowadziła do połączenia kapłaństwa z celibatem. Celibat wyrósł z ziarna, które Chrystus zasiał. Toteż Biskupi Francji solidaryzując się z Papieżem mówią: „Na temat celibatu ogłasza się artykuły, których jedynym skutkiem jest jeszcze większe zamieszanie w opinii... Tymczasem, nie w opinii publicznej, ale w Ewangelii i w tradycji Kościoła musi szukać norm swego życia, oraz kryteriów wyboru. Świat w jakim żyjemy nie potrzebuje naszej rozlazłości, ale autentycznej wiary w Chrystusa i wierności Kościołowi.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE

Lekeja II

NA NIEDZIELE PALMOWA (22 marca) — Flp 2, 6-11

„Unizył samego siebie: dlatego Bóg Go nad wszystko wywyższył”.

Czytanie Listu św. Pawła Apostoła do Filipian.

Chrystus Jezus, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, unizył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię nad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem — ku chwale Boga Ojca.

Lekcja I (Iz. 50, 4-7) — Psalm 21, 8-9, 17-18a, 19-20, 23-24

Le Światło KATOLICKIEGO

NOWY OŚRODEK TOWARZYSTWA ŚW. JUSTYNA W LOZANNIE

W dniu 31 stycznia br. ordynariusz Lozanny, Genewy i Fryburga, ks. biskup Franciszek Charriere poświęcił w Lozannie nowy ośrodek Towarzystwa św. Justyna, którego jest założycielem przed 43 laty. Celem tej instytucji jest opieka nad studentami cudzoziemcami, uczęszczającymi na wyższe uczelnie w Szwajcarii. W okresie swej działalności Towarzystwo udzieliło skutecznej pomocy dla 3 tys. studentów, z Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Obecnie wzrasta liczba studentów z krajów Trzeciego Świata.

SIOSTRY ZAKONNE NA RZECZ RÓWNOŚCI RASOWEJ

Krajowa Unia sióstr zakonnych w Stanach Zjednoczonych wystosowała apel do wszystkich szkół katolickich prowadzonych przez żeńskie wspólnoty zakonne, o bardziej konkretną i skuteczną działalność na rzecz równości rasowej w USA. Dokument podkreśla, że dyskryminacja rasowa jest jednym z najcięższych grzechów ludzkości, zachęcając zakonnice, aby nie ulegały żadnym presjom, zmierzającym do gorszego traktowania Murzynów niż białych.

JAN XXIII O CELIBACIE

Przed swoją śmiercią w roku 1963, Papież Jan XXIII podkreślił znaczenie zobowiązania do celibatu. Wiadomość tę podała arcybiskup Capovilla, sekretarz zmarłego Papieża. Powiedział on, iż Jan XXIII stale bronił celibatu i podkreślał jego wielkość. Jan XXIII powiedział m.in. do swego sekretarza: „Będziesz miał okazję przemawiać do księży i do kleryków. Powiedz im, że przeżywam niezachwianą pogodę ducha w chwili, gdy mam stanąć przed

Bogiem i pewnością płynącą stąd, że zachowałem wierność swoim kapłańskim zobowiązaniom”.

NIE BĘDZIE KAPŁANEK W KOŚCIELE KATOLICKIM

„Chrystus nie powołał kobiet do kapłaństwa i nie powierzył im misji, jaką otrzymał od Ojca” — pisze w artykule ogłoszonym w „Osservatore Romano” znany teolog włoski Barsotti. „Godność dzieci Bożych, równa dla mężczyzn i kobiet, nie stanowi podstawy do powołania kapłańskiego. Jest nią pozytywna wola Boża, wola Chrystusa, od której nigdy Kościół nie może odejść, jeśli chce pozostać Kościołem Chrystusowym”. Artykuł jest pośrednią odpowiedzią na dyskusje i uchwały holenderskiej Rady Pastoralnej.

DYPLOMACJA WATYKANU W OBRONIE SWYCH TRADYCJI

44-letnia p. Elisabeth Müller, pracująca dotychczas w misji handlowej NRF w Pradze, mianowana została radcą ambasady NRF przy Watykanie. Watykański Sekretariat Stanu zgłosił jednak zastrzeżenia względem tej nominacji, ponieważ dyplomata w randze radcy ambasady miewa bezpośrednio kontakty z Sekretariatem Stanu, a w razie nieobecności ambasadora może go zastępować jako charge d'affaires, jest zaś niezgodne z tradycją watykańską, by tak wysokie stanowiska dyplomatyczne były obsadzone przez kobiety. Rząd NRF nominację cofnął, p. Müller pozostanie w Pradze, stanowisko radcy ambasady NRF przy Watykanie jest chwilowo nieobsadzone. Warto dodać, że kobieta wchodzi w skład personelu ambasady holenderskiej przy Stolicy Apostolskiej, ale na niższym rangą stanowisku.

ZNAMienne WYPOWIEDZI PRYMASA ANGLIKANSKIEGO

„Kościół Anglikański dąży do wspólnoty z Kościołem Katolickim a nie do jedności organizacyjnej z nim” — oświadczył w wywiadzie udzielonym anglikańskiemu tygodnikowi „Church Times” prymas Kościoła Anglikańskiego arcybiskup Ramsey. Na pytanie, czy jest do pomyslenia przyjęcie przez anglikanów prymatu i nieomyślności papieskiej, Ramsey odpowiedział: „Na podstawie określenia władzy papieskiej przez I Sobór Watykański niemożliwe jest porozumienie. Jednak jeśli kolegialność w Kościele Katolickim będzie wzrastała, to sytuacja może się zmienić”. Arcybiskup Ramsey przebywał w Nowym Jorku, gdzie wobec 80 biskupów Kościoła Episkopijnego wygłosił trzy wykłady na temat przyszłości Kościoła chrześcijańskiego. Temu specjalnemu seminarium przewodniczył on razem z kardynałem Suenensem, prymasem Belgii. Ramsey również wziął udział w przyjęciu zorganizowanym przez arcybiskupa Nowego Jorku, kard. Cooke'a.

POSZUKIWANIA

Zwracam się tą drogą do Rodaków zamieszkujących w Rombas i okolicy przed wybuchem II wojny światowej, którym znany był Taront Wiktor, pracujący w tamtejszych fabrykach i tamże zamieszkały z rodziną. Tych, którzy go znali, proszę o informacje o jego losie, gdyż od wybuchu wojny urwał się z nim wszelki kontakt. Jako jego kuzyn usiłuję go odnaleźć i liczę na pomoc Rodaków, którym serdecznie się odwdzięczę. Ewentualne wiadomości o Wiktorze Taront proszę uprzejmie nadesłać na mój adres:

Taront Antoni
41 bis, rue de Blois
59 — Auby

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Cóż ty myślisz? — oburzył się Nemrod. — Czyż te wszystkie piękne stworzenia mają umierać ze starości? A co by robili chłopci, gdyby zwierzyny nie wystrzelało się na czas. W polach mieliby ogromne szkody. Zapytaj o to twego ojca, malcze.

— Tak. Ale kapłan, wydaje mi się — ciągnął odważnie dalej Beppo — kapłan nie powinien strzelać do biednych rogarzy.

— Tak myślisz? — powiedział don Innocente, trochę zawstydzony, ale uważasz, że wypada takiemu żółtodziubowi jak ty, robić uwagi swojemu nauczycielowi i dawać mu nauczki? Co?

— Przepraszam — wyszeptał Beppo rumieniąc się. Nie powinienem tego powiedzieć. Proszę mi wybaczyć, jeżeli księdzu zrobiłem przykrość.

— To nic — śmiał się ksiądz pojednawczo. — Nie trać rezonu. Lubię, gdy chłopak szczerze i swobodnie wypowiada swoje zdanie. Ale pomyśl i o tym, że i ksiądz potrzebuje pewnego odprężenia. Dla mnie jest nim właśnie polowanie. Ojciec mój, musisz wiedzieć, był leśniczym.

— Może znajdzie ksiądz jakie inne odprężenie — odparł Beppo.

— Może. Pomyślę na tym — uśmiechnął się nauczyciel łaciny.

Gdy chłopiec go pożegnał, patrzył jeszcze długo zamyślony przed siebie.

— Taki smarkacz — mrucał — ale może ma słuszość. To już cały człowiek ten Beppo. — W zamyśleniu schował swoją broń do szafy. Następnie wyjął zeszyty z łacińskimi zadaniami. Zeszyt Giuseppe Orazio był jak zwykle pod psem. Oba hrabiowie mieli błędów dużo, szczególnie w zeszycie Rizzolina degli Azzoni-Avogadro musiał porobić niezliczone mnóstwo czerwonych kresek.

— Strzelać już umie ten chłopak — mrucał don Innocente — ale łacina. Pożal się Boże.

Praca Antonia Pellizzariego była zupełnie inna. Rozsądny chłopak. — Toteż tylko jeden mały błąd odkrył nauczyciel.

— Z tego coś wyrośnie — skinął głową z uznaniem i napisał dobry stopień u dołu. Zeszyt Beppa zachował na ostatek, ale nawet przy najlepszej woli nie mógł stary myśliwy złowić w nim żadnego kozła, choć węszył na wszystkie strony. I z wielkim zadowoleniem postawił — bardzo dobrze.

Na jesieni przed wielkimi wakacjami zakończył się rok szkolny. Don Fioravanzo rozdał świadectwa.

— Giuseppe Orazio — rzekł ze smutkiem. Masz najgorsze świadectwo i choć z żalem grona nauczy-

cielskiego, nie możesz przejść do następnej klasy. Przykro mi z powodu twego wuja, księdza.

— Najwyżej zabierze mnie z tej marnej szkoły — szepnął Orazio swemu koledze. Rzeczywiście w nowym roku szkolnym nie powrócił już do gimnazjum. Został subiektem w jakimś sklepie.

— Rizzolino degli Azzoni-Avogadro — mówił dalej dyrektor. — Musisz jeszcze powtórzyć tę samą klasę. Muszę ci powiedzieć, że twemu dostojnemu nazwisku nie przynosisz wiele chwały. Hrabicz nie skrzywił się nawet, gdy otrzymał dokument swej hańby.

W dalszej kolejce następowały inne świadectwa. Lauro Quirini, również hrabiątko, został z wieloma „ach” i „och” przepchnięty do następnej klasy. Francesco Finazzi zdołał jako tako przejść i był ze swego bardzo średniego świadectwa zupełnie zadowolony.

Jeszcze dwa świadectwa trzymał dyrektor w ręku, a cała klasa czekała w napięciu, kto też będzie następny.

— Antonio Pellizzari — zawołał wreszcie dyrektor. — Masz bardzo piękne świadectwo. Ale tym razem nie osiągnąłeś pierwszego miejsca. Otrzymał je Giuseppe Sarto. We wszystkich przedmiotach celujący. Winszuję ci, mój chłopcze.

Drżąc z radości odebrał Beppo świadectwo.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Kardynał Lienart, były biskup Lille, odznaczony został przez prezydenta Wielkim Krzyżem Legii Honorowej. Dekoracji dokonał osobiście prezydent Pompidou w Pałacu Elizejskim.

Ludzie są tacy

GOŚC W BUDZIE. — Łatwo wyobrazić sobie szok, jaki przeżyła pewna gospodyni w Kochłowicach, kiedy wczesnym rankiem usłyszała głośnie chrapanie donoszące się z psiej budy. Okazało się, że na postaniu Reksa ulokował się nieznanymi młody mężczyzna. Młodzieniec uczestniczył poprzedniego wieczoru w kuligu. Niestety, spadł z sanek, błądził kilka godzin po lesie i w końcu znalazł sobie „odpowiedni” nocleg. Prawowity właściciel budy — ogromny wilczur, ze względu na przeziębienie spędzał tę noc w oborze.

PLASZCZYZNA POROZUMIENIA. — Przypadek zrzucił, że w jednej z drużyn piłkarskich na Kielecczyźnie odnotowano następujący skład profesjonalnych zawodników: środkowym napastnikiem jest ksiądz, na pozostałych pozycjach w ataku grają milicjanci i nauczyciele. Obronę stanowią urzędnicy miejscowej rady narodowej i gminnej spółdzielni. Mimo trudności w obsadzie pozycji bramkarza — drużyna odnosi duże sukcesy. Jak z powyższego wynika — stwierdza jeden z komunistycznych dzienników — boisko może być doskonałą płaszczyzną porozumienia.

NA POCIECHĘ. — Znany aktor amerykański Richard Burton, w ten sposób pociesza małżonków: „Jeżeli jesteście niezadowoleni, że wasza żona potrafiąc gotować nie chce tego robić, to musicie wam powiedzieć, że jest jeszcze coś znacznie gorszego: żona, która nie zna się na kuchni, a jednak gotuje”.

„CHEZ POMPIDOU”. — Ambasador Francji w Hadze złożył oficjalny protest w holenderskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych przeciwko nazwie lokalu. Otóż w centrum Hagi otwarto lokal pod nazwą „chez Pompidou”. Holenderskie MSZ zwróciło uwagę ambasadorowi, że wobec tego w Paryżu należałoby przemianować wszystkie lokale noszące nazwę „chez Julianna”. Na takie dictum ambasador przestał dalek nalegać.

Stacja Drogi Krzyżowej w Kościele katolickim zastępuje jerozolimską Via Dolorosa, którą szedł niegdyś Chrystus z twierdzy Antonia na wzgórze Kalwarii Już od V wieku otoczono czcią miejsce Via Crucis, dopiero jednak zakon franciszkański rozpowszechnił nabożeństwo Drogi Krzyżowej w tej formie, kiedy to modlimy się postępując od pierwszej stacji do ostatniej, czternastej stacji.

Droga, którą szedł Chrystus na Kalwarię z pretorium (w twierdzy Antonia) nie była daleka. Najkrótsza z dróg miała około kilometra, lecz nie prowadzono nią Jezusa. Chciano nadać jak największy rozgłos wyrokowi wydanemu na „buntownika”. Przetno na miejsce egzekucji wiedziono Chrystusa razem z dwoma złoczyńcami dalszą, dłuższą drogą, poprzez ulice zatłoczone tłumem świętującym dni Paschy. Dzisiejsze, dziwnie kręte uliczki, mało przypomi-

Nie trzeba się odwoływać aż do takich wielkich i tragicznych wydarzeń, jak np. niedawna katastrofa w kopalni w Fouquieres-lez-Lens, aby ukazać jak wiele może dokonać ludzka solidarność, z jakim poświęceniem umiemy walczyć o uratowanie życia zagrożonym.

★

A jednocześnie jakże często czytamy wiadomości np. o tym, że samotny, chory człowiek umiera bez pomocy sąsiadów, mimo że mieszka w dużej kamienicy. Małe, zbląkane dziecko zamarza na drodze, ponieważ nikt nie zainteresował się czemu płacze i dokąd idzie. Staruszka umiera z zimna i głodu, chociaż przez ścianę mieszkają jej rodzone dzieci. Przykładów tego typu można by niestety mnożyć.

★

A więc jak to jest? Dlaczego raz potrafimy zdobyć się na niemal nadludzki wysiłek, by uratować drugiemu człowiekowi życie, a innym razem, obok nas, ktoś umiera, ktoś potrzebuje pomocy i my na to nie reagujemy, przechodzimy obojętnie tak jakby nic się nie działo. Ba! nie chcemy dostrzec tragedii nieraz bliskiej nam osoby!

POLSKIE ORŁY NA D

nają wyglądem drogę, którą szedł Chrystus po śmierć na Krzyżu. Wiele się tu zmieniło. Budynki porozpadały się w gruz, a na ich miejscu wyrosły nowe. Wszędzie tu, w Starym Mieście, pełno małych, wąskich uliczek, przez które trudno się precyzyjnie przejść.

Pierwsza stacja Drogi Krzyżowej znajduje się na północ od meczetu Omara, w pobliżu bazyliki Ecce Homo, niedaleko Hospicjum Austriackiego (obecnie szpitala). Tu mieściło się pretorium, a więc miejsce, gdzie po procesie religijnym przed Sanhedrynem odbywał się proces cywilny przed Piłatem. Piłat „zasiadł na trybunale, na miejscu, które zwie się Lithostrotos, a po hebrajsku Gabbatha” — podaje św. Jan.

Od budynku szkoły muzułmańskiej, przy której znajduje się pierwsza stacja,

OFIARNOŚĆ I

Jesteśmy więc źli, czy dobrzy? Ofiar- ni czy też egoistyczni? Pytania te są raczej retoryczne. Jesteśmy dobrzy i jednocześnie źli. Bo natura nasza jest skażona grzechem, bo nieraz łatwiej jest być złym niż dobrym. W przykładach przytoczonych uderza jednak swego rodzaju prawidłowość...

★

Prawidłowość dosyć niepokojąca. Umiemy być bohaterami, gdy dzieje się coś niezwykłego, gdy inni są świadkami naszej ofiarności. Gdy inni wiedzą, że to właśnie my tak a nie inaczej postępujemy. Gdy wiemy, że inni nas widzą, że mogą osądzić nasze postępowanie i albo pochwalić, albo opowiedzieć „o naszym tchórzostwie”.

★

Umiemy być ofiarni, bohaterami gdy jesteśmy w grupie, gdy w grę wchodzi nasza ambicja, by nikt nie ośmielił się powiedzieć, że ktoś drugi był od nas lepszy. Jednym słowem pod obstrzałem opinii publicznej umiemy przekraczać samych siebie. Czy tylko wtedy?

DRODZE KRZYŻOWEJ

jest blisko do łuku Ecce Homo, dawnej bramy pogańskiego miasta Aelia Capitolina, z czasów Hadriana. Tu napis oznacza miejsce drugiej stacji, tj. obciążenia Pana Jezusa krzyżem. Na skrzyżowaniu ulic przy Hospicjum Austriackim, po lewej stronie, trzecia stacja, tuż za nią czwarta. I znów zakręt w prawo, ku ulicy bazarowej: piąta i szósta stacja. Teraz brama i jeszcze większa ciasnota: siódma stacja. Trzydzieści metrów od tego miejsca, na narożniku ulicy bazarowej, krzyż na murze klasztoru greckiego oznacza miejsce ósmej stacji. Aby dojść do dziewiątej stacji, trzeba zejść do ulicy bazarowej i skierować się w prawo, aż do schodów. Tędy wiedzie droga do klasztoru koptyjskiego; tutaj właśnie nastąpił trzeci upadek Jezusa pod ciężarem krzyża

(dziewiąta stacja). Pielgrzym podąży teraz na miejsce gdzie Chrystusa z szat obnażono (dziesiąta stacja), ukrzyżowano, złożono do grobu i gdzie „z martwych powstan jest”. To Golgota i Grób Pański, dzisiaj w jednej zawarte budowli.

Tak przedstawia się Droga Krzyżowa w Jerozolimie, którą co roku, od wielu wieków, kroczą pielgrzymi po śladach Boga-Człowieka. Nie brak tu było polskich patników.

Żołnierzom-tułaczom, w czasie ostatniej wojny, Via Dolorosa przypominała męczeństwo dalekiej Ojczyzny. I dlatego wtedy to powstała myśl, aby chociaż jedną ze stacji Drogi, uświęconej krwią Chrystusową, uczynić polską stacją.

Po wielu latach starania te uwiaryczył sukces. W 1949 roku ks. Stefanowi Pietruszce-Jabłonowskiemu, kapłanowi

(Dokończenie na str. 8)

I ZNIECZULICA

Nie, nie tylko. Umiemy być ofiarni i bohaterzy nawet wtedy, gdy nikt tego nie widzi, gdy sami stanęliśmy twarzą w twarz z jakimś tragicznym wydarzeniem. Wtedy nie myślimy o własnym bezpieczeństwie. Świadomość potrzeby niesienia pomocy komuś tonącemu czy znajdującemu się w płomieniach, czy też ratowania dziecka, które znalazło się na jezdni i zagraża mu przejechanie przez samochód jest silniejsza od naszego egoizmu, naszego wygodnictwa. Rzucamy się, ratujemy.

★

Dlaczego więc ktoś obok nas może umierać bez pomocy? Dlaczego zbląkanne dziecko może zmrzeć z zimna? Dlaczego tyle innych losowych wypadków może się zdarzyć i nikt nie zareaguje na nie? Nikt nie zainteresuje się, nie pomoże? Chyba dlatego, że te wypadki są zwyczajne, szare, wymagają ciągłej czujności, ciągłej ofiarności, a nie zrywów bohaterskich.

★

Umiemy działać zrywami, umiemy być bardzo ofiarni w jakiejś niezwykłej, niebezpiecznej akcji, ale nie umie-

my być na codzień po prostu ludzcy. Ulegamy jakiejś znieczulicy, obojętności na nieszczęścia bliźniego wtedy, gdy to nieszczęście jest zwyczajne, ot, po prostu choroba, starość, płacz dziecka... Dlaczego?

★

Na zadane pytanie nie odpowiadam. Odpowiedzi, poszukajmy każdy w samym sobie. Może dopomoże nam w znalezieniu jej cytata z soborowej konstytucji duszpasterskiej „O Kościele w świecie współczesnym”: „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wołający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra, a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyni to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i wedle którego będzie sądzony. Sumienie jest najtańszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego”. — Z. K.

Migawki emigracyjne

75-LECIE MISJI. — Polska Misja Katolicka w Londynie obchodziła ostatnio 75-lecie swego istnienia. Z tej okazji ks. infułat Staniszewski odprawił uroczystą Mszę św., następnie zaś urządził przyjęcie dla księży i zaproszonych gości, wśród których znaleźli się 91-letni Z. Hiżyński (od 1907 roku w Anglii) i 82-letni W. Zubowicz (od 1909 roku w Anglii).

„DEMOKRACI”. — Komunistyczny tygodnik z Paryża podaje stale program telewizji francuskiej. W tym programie jednak nigdy nie figuruje Msza św. ani jakakolwiek emisja religijna. Redaktorzy czynią to oczywiście w poczuciu dobrze przez nich pojętego obowiązku demokratycznej informacji. Całe szczęście, że dyskryminację katolików na emigracji ograniczyć muszą do takich tylko wyskoków.

MYDLENIE OCZU. — W warszawskich „Kierunkach”, organie postępowych katolików „Pax'u”, Monika Andrasz omawiając recital śpiewaczki hiszpańskiej, Conchity Bautista, zwraca uwagę, że przy tej okazji przemycą się mierne występy drugorzędnych śpiewaków i aktorów polskich. Proceder ten zaczyna wchodzić w życie również na emigracji. W Waziers np. Polacy wykupili wszystkie bilety na występ Chóru Wojska Polskiego, a na sali musieli oglądać nie zapowiedziane występy reżimowych grup folklorystycznych. Chórowi W. P., który przybył w zmniejszonym składzie, zostawiono niewiele miejsca w programie.

KRYZYS PRASOWY. — Wydawcy „Posłańca Serca Jezusa” w Chicago (USA), zwrócili się z apelem do swoich abonentów o składanie ofiar na fundusz prasowy, by w ten sposób uniknąć likwidacji pisma. „Posłańiec” jest miesięcznikiem wydawanym przez Księży Jezuitów już 54 lata. Ukazuje się na 32 stronach i kosztuje obecnie 3 dolary rocznie. We Francji koszt wydawania pism wzrosły ostatnio tak znacznie, że w najbliższym czasie trzeba będzie podnieść również cenę „Głosu Katolickiego”.

OMEGA

FARAON NA PRZEŚWIETLENIU

Tajemnica śmierci faraona egipskiego z XVIII dynastii, Tut-ench Amona żyjącego w XIV w. przed Chrystusem, od dawna intrygowała archeologów. W pełni zachowany grobowiec faraona odkryła w 1922 roku ekspedycja brytyjska w Dolinie Królów koło Teb. Ekspedycją kierował lord Carnarvon, który wkrótce po otwarciu grobowca zmarł w Kairze od ukąszenia moskita. Kilkunastu naukowców i członków różnych ekspedycji badających grobowiec Tut-ench Amona dotknęła później gwałtowna i zagadkowa śmierć. Prasa zaczęła wtedy pisać o „przekleństwie faraona”, które decydować ma o losie wszystkich badaczy odważających się naruszać jego tajemnice.

Niepomni tych przestróg, wyruszyli niedawno do Doliny Królów archeolodzy brytyjscy pod kierunkiem Ronalda Harrisona, profesora anatomii na uniwersytecie w Liverpool. Nie znaleźli oni niczego, co tłumaczyłoby śmierć naukowców badających grób faraona. Odkryli natomiast przyczynę śmierci samego Tut-ench Amona, który po dziewięciu latach rządzenia Egiptem zmarł w wieku 18-20 lat.

Szczałki faraona, przechowywane w tej samej trumnie ze szczeremu złota,

w której znaleziono je przed 47 laty, poddano prześwietleniu promieniami Rentgena. Prześwietlenie wykazało niezauważalne poprzednio uszkodzenie kości potylicznych czaszki. Zdaniem prof. Harrisona, Tut-ench Amon został zamordowany. Uderzono go tępym narzędziem w głowę i w wyniku ciosu nastąpił wylew krwi do mózgu. Ta udokumentowana zdjęciami rentgenowskimi teoria kładzie kres sprzecznym przypu-

szczeniom naukowców, którzy dotychczas jako prawdopodobną przyczynę zgonu młodego faraona wskazywali gruźlicę lub chorobę serca.

Po śmierci Tut-ench Amona na tron wstąpił wysoki dowódca wojskowy spoza rodziny królewskiej. Jeśli rzeczywiście — zgodnie z twierdzeniami uczonych brytyjskich — on sam, lub ktoś z jego ludzi, zamordował młodego faraona, zbrodnia ta wyświetlona byłaby po 34 wiekach dzięki docieklivości archeologów. — (jk)

POLSKIE ORŁY NA DRODZE KRZYŻOWEJ

(Dokończenie ze str. 6—7)

wi z diecezji wrocławskiej i b. kapelanowi wojsk polskich na Bliskim Wschodzie, katolicki patriarcha ormiański przekazał trzecią i czwartą stację. Tak to daremne były starania królów i panów polskich dysponujących wielkimi fortunami. Urzeczywistniły się dopiero pragnienia katolików polskich w XX wieku po straszliwej wojnie, która była Golgotą narodu polskiego.

Rozpoczęła się odbudowa. Niełatwe to było zadanie. Nie było funduszy, materiałów, planów. Z drobnych składek zapoczątkowano wielkie dzieło. Zaproszono do współpracy architektów, historyków, artystów wielu narodowo-

ści. Wysłuchano ich rad, potem rozpoczęły się prace wykonawcze, które pochłonęły kwotę wielu tysięcy funtów szterlingów.

TRZECIA STACJA

Budynek pochodzi z XVI wieku i jest swego rodzaju klejnotem architektury arabskiej. W ołtarzu wielka figura naturalnej wielkości z betlejemskiego marmuru (dzieło artysty-rzeźbiarza Tadeusza Zielińskiego): pierwszy upadek Zbawiciela pod ciężarem krzyża.

Naprzeciw, w portalu, dużych rozmiarów obraz olejny Campanioniego. Tysiące Polaków w strojach narodowych idą drogą krzyżową za Chrystusem Panem. Bóg-Człowiek kroczy przez kulę ziemską i broczy krwią. Na plafonie w kopule uwidocznił się cierniowy wieniec, symbol męczeństwa Polski w drugiej wojnie światowej.

CZWARTA STACJA

We wnętrzu, w pięknym plafonie — starożytna mozaika, wyobrażająca wieniec z krzyżów jerozolimskich. W ołtarzu rzeźba Tadeusza Zielińskiego, tego samego artysty, który dla trzeciej stacji wykonał figurę Chrystusa upadającego pod krzyżem. Tu rzeźbiarz przedstawił grupę osób, wśród których na pierwszym planie uwidoczniają się postacie Chrystusa i Matki Boskiej w momencie spotkania na bolesnej drodze krzyżowej.

Rzeźba spoczywa na ołtarzu, którego mense wspierają dwa polskie orły, identyczne z orłami strzegącymi żołnierzy polskich na cmentarzu Monte Cassino.

T. J.

KRÓLESTWO WIECZNEJ MIŁOŚCI

(Dokończenie ze str. 2)

Że Królestwo Boże jest przeznaczone dla wszystkich, wypływa to wyraźnie ze słów Chrystusa wypowiedzianych do Apostołów: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody; a oto ja jestem z wami po wszystkie dni”. I nie tylko wszystkie narody mogą należeć do tego Królestwa, ale według wypowiedzi Zbawiciela obejmuje ono całą ziemię w całym świecie: „I będzie przepowiadana ta Ewangelia Królestwa po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom”.

I jeszcze jedno pytanie: jaki jest początek Królestwa Bożego na ziemi? — Jeżeli chodzi o wi-

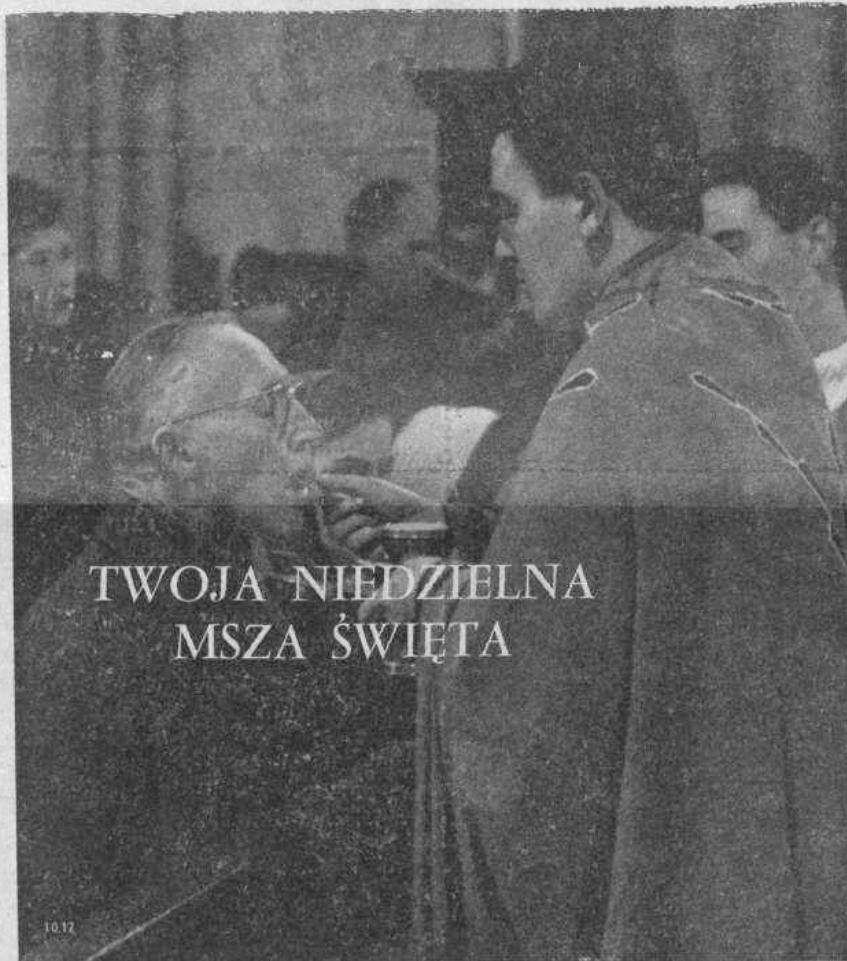
dzialne Królestwo Boże na ziemi, to załączkowo było ono już w Starym Testamencie. Ale w całej swej pełni, we wszystkich swych fazach, ukazało się nam ono w Synu Bożym, który stał się człowiekiem. Natomiast wewnętrznie Królestwo to Jezus wszechpień, jak ziarno, w dusze tych wszystkich, którzy w Niego wierzą. Zewnętrzne formy tego Królestwa Jezus budował stopniowo podczas swego pobytu na ziemi. W całej pełni rozpoczęło ono swoją działalność dopiero przez zstąpienie Ducha Świętego. Chwalebny wreszcie koniec Królestwa Bożego na ziemi nastąpi dopiero w dniu Sądu Ostatecznego, gdy Jezus odda je Bogu - Ojcu.

KIEDY W NIEDZIELĘ IDZIESZ NA MSZĘ ŚW.

Niedziela jest pamiątkowym dniem Chrystusa zmartwychwstałego, dniem zwycięstwa Życia nad śmiercią, Miłości nad nienawiścią. „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się zeń i weselmy” (Ps. 117, 24). Dzień więc święteczny i radosny. Pełnia tej radości znajduje się w wspólnym uczestnictwie we Mszy świętej. Msza święta, choćby najuroczystsza, jest celebracją dość krótką, jednak w treści swej przebogata. Dlatego uczestniczenie w niej wymaga skupienia i natężonej uwagi, głębokiej, żywej wiary i gorącej miłości. To wszystko wymaga przygotowania już w przeddzień, w drodze zaś do kościoła uświadomienia sobie uczestnictwa w niej.

Nie może ona ulec rutynie, gdyż rutyna spowszednia nawet najświętsze sprawy. Idąc na Mszę świętą nie można mówić: „jest niedziela, idę więc do kościoła”! Byłoby to wystawieniem sobie świadectwa ubóstwa z dziedziny świadomej wiary. Cieszyć mnie muszą same wydarzenia Mszy świętej: Wspólnota parafialna razem zebrana, dialog z Bogiem, Chrystus obecny, ofiarowany i przyjmowany jako pokarm. To nie może być nudne! Nie może spowszednieć! Każda Msza święta tak przeżywana winna być nowym podziwem, nową radością.

Niestosowne jest również powiedzenie: „idę na Mszę, aby się pomodlić”... skupić, wznieść moje serce do Boga. To wszystko można spokojnie uczynić w domu. Msza święta jest czymś więcej. Jest uroczystą celebracją całej wspólnoty. Nic się podczas niej nie dzieje przypadkowo. Przeciwnie, wszystko w niej jest sprecyzowane. Na pozór mogłoby się wydawać, że Msza to tylko zbiór dowolnych modlitw, ujętych w pewien ryt utarty, bardzo konwencjonalny, dawno już zrozumiały. Rzeczywistość jest jednak inna. Wszystko w niej jest proste,



TWOJA NIEDZIELNA MSZA ŚWIĘTA

harmonijne, ujęte w jedną całość, zdążając do jednego celu.

Dwie główne, równorzędne części: Celebracja Słowa Bożego i Celebracja Eucharystyczna. Rozpoczęcie tej cele-

bracji rozpoczyna się wyznaniem naszych win, a zakończenie rozestaniem ludu Bożego, błogosławionego w imię: Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Opracował D. R. omi

5 TRĘBACZY Z WIEŻY MARIACKIEJ

W całej Polsce raz — w południe, w Krakowie przez całą dobę — co godzina, rozlegają się dźwięki hejnału, urwane w pół taktu, tak jak przed wiekami, gdy hejnalistę dosięgła strzała Tatarzyzna. Legendarny trębacz, który grał ze szczytu Wieży Mariackiej, był członkiem miejskiej straży. Z tego samego miejsca, tę samą melodię powtarzają na zmianę ci, którzy zajęli miejsce przebywającego już na emeryturze mistrza Śmietany, starsi ogniomistrze: J. Kolton, T. Panek, W. Chwaja, młodszy

ogniomistrz Sylwester Łukaszewicz i rezerwowi Konstany Małek. Wszyscy są wieloletnimi pracownikami krakowskiej Komendy Straży Pożarnej, wszyscy mają przygotowanie muzyczne. Praca hejnalisty jest bardzo trudna. Służba co drugi dzień: 24 godziny dyżuru na szczycie zamkniętej wieży. Piątka krakowskich hejnalistów kocha swój zawód, wykonuje go z całym poświęceniem i sercem. Dwóch jednakże wkrótce odejdzie na emeryturę.

Zew krwi

Mówcie co chcecie... Ale to tak już bywa i nikt tej natury ludzkiej zmienić nie zdoła. Jesteś Polakiem to i już pozostaniesz, choćbyś ubrał się w najwspanialsze ubranie, nosił krawaty najdroższe i nauczył się mówić obcymi językami, jak swoim własnym wyniesionym z domu, to zawsze kiedyś w najbardziej nieodpowiednim momencie „szydło wyjdzie z worka”.

Pewnej środy byłem na telewizji u mego znajomego Stefana Sienkiewicza, niedaleko od Paryża. Ten Stefan ma już dzisiaj 64 lata i przyjechał do Francji w 1933 roku. Chłop z miejsca zaaklimatyzował się na tej gościnnej ziemi francuskiej, ożenił się z Francuzką, dorobił się z nią dwojga dzieci i sklepu tytoniowego i nikt by już dzisiaj nie poznał, że to Polak z Mysiej Wólki, bo i nazwisko sobie kazał przemienić na Sinqué. Z Polską zerwał na dobre i nigdy nie rozmawiał po polsku z Polakami, którzy przechodzili do jego kafejki. Monsieur Sinqué był Francuzem i nikt by nawet nie przypuszczał, żeby mogło być inaczej.

Aż tu jednej pamiętnej środy, wydarzyła się taka historia. W telewizji nadawali mecz piłki nożnej między francuską drużyną z St. Etienne a warszawską Legią. Mecz ten miał ważne znaczenie, gdyż chodziło o dalsze rozgrywki w ramach międzynarodowego Pucharu Europy.

I rzeczywiście, spotkanie to wywołało ogromny entuzjazm w całej Francji. Na mecz ten przybyło około 40 tys. kibiców. Francuzi byli faworytami i grali wspaniale. Chodziło im, przynajmniej o jedną zwycięską bramkę. Walka była zaciekła. Boże! Aż litość brała człowieka, jak widział broniących się Polaków. Nikt nie wątpił w ich porażkę. Aż tu na 10 minut przed końcem meczu stał się cud. Zamiast Francuzi Polakom, Polacy wbili bramkę Francuzom. Co się działo wtenczas w kafejce pana Sinqué, to trudno opisać. Pan Sinqué zaczął skakać i tańczyć z radości, a obecni Francuzi myśleli, że zwariował. Śmiał się, klaskał w dłonie, kładł się na podłogę, a oczy mu się jarzyły takim ogniem jakby wygrał los na loterii. Od słowa do słowa wyszło mu jaw, że Monsieur Sinqué cieszy się dlatego, że sam jest Polakiem i kiedyś przed laty w Polsce był graczem piłki nożnej. I właśnie po tylu latach ta piłka nożna zbudziła go z uśpienia.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

ANGLIA

ZBESZCZESZCZENIE KOŚCIOŁA POLSKIEGO W LONDYNIE

W nocy z soboty na niedzielę grupa młodych huliganów włamała się do kościoła polskiego na Devonii w Londynie. W kościele znajdowała się aparatura nadawcza radia Wolna Europa, które co niedzielę transmituje na kraj Mszę św.

Usłyszawszy około godziny 2 w nocy podejrzanе szmery księży i kościelny B. Lewandowski zeszli do świątyni. W zakrystii zastali jeszcze 2 złoczyńców, którym udało się jednak zbiec przez główne drzwi. Wyłamali je dla zabezpieczenia sobie ucieczki.

Banda wdarła się do kościoła przez okno jednej z małych bocznych sal, tłukąc szyby i wyłamując kratę.

Młodzi złoczyńcy przewrócili ołtarz, rozrzucili w zakrystii sprzęty i szaty liturgiczne, dokonując wielu bezmyślnych szkód.

Największe ich zainteresowanie wzbudziła aparatura radiowa. Nie mogąc

znaleźć wyłączników pocięli kable, skradli cenne mikrofony, nie zdążyli jednak zabrać ciężkich wzmacniaczy, które przygotowali już do wyniesienia.

Policji nie udało się dotychczas znaleźć sprawców.

Zawiadomiona przez ks. prał. M. Walczaka londyńska sekcja RWE zdążyła naprawić szkody i dostarczyć nowe mikrofony. Transmisja Mszy św. na kraj odbyła się jak co niedzielę.

Transmitowane do Polski nabożeństwa niedzielne cieszą się w kraju wielką popularnością. Są zwłaszcza słuchane przez rodziny partyjniaków, którym nie wypada pokazać się publicznie w kościele.

ZGON KS. PRAŁATA JANA BRANDYSA

Z prawdziwym żalem podajemy do wiadomości, że Ksiądz Jan Brandys kapłan diecezji katowickiej, Prałat Honorowy Jego Świątobliwości, Dziekan Generalny Wojsk Polskich, Naczelný kapelan wojskowy w czasie powstania na Górnym Śląsku, dowódca sławnej powstańczej „Grupy Dzierżogowskiej”, długoletni probosz parafii św. Barbary w Chorzowie, b. Szef Duszpasterstwa Jednostek Wojskowych na Środkowym Wschodzie, Dziekan polskiego dziekanatu Londyn, odznaczony Wielką Wstęgą Orderu „Polonia Restituta”, kawaler Krzyża Niepodległości i trzykrotnego Krzyża Walecznych oraz licznych polskich i brytyjskich odznaczeń woj-

skowych i cywilnych w piątek, dnia 27 lutego 1970 roku, wieczorem, stanął przed Dawcą Życia i śmierci do ostatniego swego raportu.

Niech Miłosiwy Bóg obdarzy jego duszę wiekuiłą światłością i da mu wieczne spoczywanie!

Wprowadzenie doczesnych szczątków Zmarłego do polskiego kościoła na Devonii miało miejsce we środę, dnia 4 marca wieczorem.

We czwartek, dnia 5 marca, obrzędy żałobne rozpoczęły się Mszą św. koncelebrowaną, po czym nastąpił pogrzeb na St. Patrick's Leyton Cemetery w Londynie.

BIJEMY NA ALARM!

NIE MARNOTRAWMY HISTORYCZNEJ SPUŚCIZNY
SPOŁECZNIKÓW I POLSKICH ORGANIZACJI

Pod powyższym tytułem ogłosiliśmy niedawno temu artykuł Edwarda Papalskiego. Oparty on był na kilku faktach:

1) coraz więcej słowarzyszeń — towarzystw — chórów — orkiestr zaprzestaje swą polską działalność społeczną,

2) ostatni członkowie i zarządy nie wiedzą co robić z majątkiem społecznym, składającym się z ksiąg protokółnych, kronik, listów członków, ważnej korespondencji, sprawozdań, bibliotek, książek, teatrów, nut itp.

3) zdarzają się wypadki, że to wszystko, albo gnije w piwnicach, albo się wyrzuca na śmietnik lub też pali.

Stąd też apel, aby zaczątku do historii Polonii francuskiej nie marnotrawić.

W swoim artykule E. Papalski zasugerował kilka możliwych rozwiązań. Między innymi także wskazał na istnienie i działalność polskiej biblioteki w Paryżu.

Apel ten nie przeszedł bez echa. Dziś umieszczamy kopię listu, który w pełni zasługuje na podkreślenie i propagowanie. List ten należy pokazać społecznikom odpowiedzialnym, wyciąć i zachować w archiwum by w razie potrzeby wiedziano jak można ochronić majątek historyczny i spuściznę społeczników polskich we Francji.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

p. Szabowska Marcela	30,00
p. Podgórski — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Soissons (Aisne)	
Soissons	251,00
Chauny	48,00
razem	299,00
p. Malinowski Zbigniew — Amelies-Bains (P.O.)	100,00
Ks. Majda Marian i Ks. Kozdra Lucjan — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Le Creusot (S. & L.)	
Le Creusot-Moralle: zbierały pp. Cuprych Maria i Tokarek Katarzyna ..	431,50
Le Breuil — zbier. p. Pawlak Weronika	94,00
Montchanin (Cité des Quarts i miasto)	177,00
razem	702,50
p. Harazin Józef — Aix-en-Provence (B. du Rh.)	10,00
Ks. Puchała Józef O.M.I. — dodatkowo od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Mazingarbe-Brebis (P. de C.)	84,00
p. Hlewinigrzyski Basile — (Ardenes)	50,00

Ofiarodawcom „BÓG ZAPEŁAC”

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Mission Catholique Polonaise — 236-bis, rue St-Honoré — 75 Paris I. C. C. P. 1 268-75 Paris.

KOPIA LISTU BIBLIOTEKI POLSKIEJ
w Paryżu

Szanowny Panie,

Biblioteka Polska w Paryżu i Towarzystwo Historyczno-Literackie, które są najstarszymi instytucjami emigracyjnymi, bardzo chętnie przyjmują depozyty związków i towarzystw emigracyjnych z tym, żeby depozyty owe były przekazywane w stanie uporządkowanym i zawierające tylko istotne dokumenty.

Zbiory Towarzystwa H. I. i Biblio-

teki są tak bogate, że wkrótce będzie nam brakować miejsca na pomieszczenie wszystkich napływających darów i depozytów.

W każdym bądź razie, projekt składowania u nas ważnej dokumentacji dotyczącej dziejów emigracji jest nadzwyczaj godny i aprobujemy go całkowicie.

Łączę wyrazy poważania

Irena Gałęzowska

Kustosz Arch. Bibl. Polskiej

Sekretarz Gen. T. H. L.

KOMUNIKAT
Polskiej YMCA we Francji

Polska YMCA we Francji — 13, Avenue Raymond Poincaré, Paryż 16-ty zaprasza młodzież z Paryża i okolicy, lubiącą tańce, do nauki polskich tańców i pieśni ludowych w Kole Tańców Narodowych Polskiej YMCA „KRAKUS”.

Kierownikami artystycznymi zespołu pieśni i tańców narodowych są znani już w świecie artystycznym, państwo Idalia i Miłosz Maginowie.

Prócz nauki polskich tańców i pieśni Koło prowadzi bogate życie towarzyskie.

Zebrania Koła odbywają się regularnie w każdą środę od godziny 20-tej do 22,30 w lokalu YMCA — 13 avenue Raymond Poincaré, Paris 16.

Zapisy i informacje przyjmuje kierownictwo zespołu „Krakus” w każdą środę w godzinach jak powyżej, lub sekretariat Polskiej YMCA — telefon: PASsy 92-96 — 92-97.

M. Werno

Kierownik Polskiej YMCA we Francji

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honore — PARIS (1^{er})

Telefon RICHelieu 83.85

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor Ks. S. SKORCZYŃSKI
O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI
O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

LA PASTORALE DES MIGRANTS

INSTRUCTION DE LA S. CONGREGATION POUR LES EVEQUES SUR LA PASTORALE DES MIGRANTS

(suite)

45. Le délégué pour les aumôniers ou missionnaires ne jouit, en vertu de sa charge, d'aucun pouvoir de juridiction, ni territoriale ni personnelle

Tâches des délégués

46. Le devoir du délégué pour les aumôniers ou missionnaires des immigrants, les Ordinaires du lieu intéressés étant consultés, consiste :

1) à établir des rapports avec les évêques du pays ou de la région dans lesquels résident d'une manière stable les aumôniers ou missionnaires des immigrants et avec les autres auxquels, en raison de leur office, ils doivent nécessairement s'adresser pour toutes les questions qui concernent le bien spirituel des immigrants de la même nation ou de la même langue.

2) à diriger les aumôniers ou missionnaires en respectant les droits des Ordinaires et des supérieurs religieux.

Obligations des délégués

47. 1) Le délégué doit donc veiller à ce que :

a) les aumôniers ou missionnaires aient une conduite conforme aux règles canoniques et s'acquittent diligemment de leurs propres devoirs;

b) soient sauvegardées avec soin la dignité et la propriété soit des églises, chapelles et oratoires, soit des objets sacrés, spécialement pour ce qui se rapporte à la garde du Saint Sacrement et à la célébration de la messe;

c) les aumôniers ou missionnaires exécutent ponctuellement les décrets

qui émanent des Conférences épiscopales et des Ordinaires du lieu;

d) les fonctions sacrées soient célébrées selon les règles liturgiques et les décrets de la S. Congrégation pour le Culte divin; les biens ecclésiastiques soient diligemment administrés et que les charges qui y sont annexées, surtout celles des messes, soient régulièrement satisfaites; soient exactement remplis et gardés les livres paroissiaux dont il est question au n. 39, 4 (b) 2.

2) Le délégué doit visiter fréquemment les missions pour se rendre exactement compte de l'accomplissement de tout cela.

3) C'est un devoir du délégué de faire visite à l'aumônier ou missionnaire malade et de s'employer pour qu'il ne manque d'aucun secours spirituel ou matériel et, en cas de mort, qu'il ait des funérailles convenables; qu'il veille aussi, en cas de maladie ou de mort, à ce que les livres, les documents et tout ce qui appartient à la mission ne soient pas perdus ou emportés.

RELIGIEUX ET RELIGIEUSES

« Etant donné les besoins urgents des âmes et la pénurie du clergé diocésain, les instituts religieux qui ne sont pas voués à la vie purement contemplative, peuvent en particulier être appelés par les évêques à apporter leur concours aux divers ministères pastoraux, compte tenu cependant du caractère propre de chaque institut; pour apporter ce concours, les supérieurs doivent selon leurs moyens favoriser la prise en charge même temporaire de paroisses ».

52. Les instituts de vie commune ont

4) Les devoirs aux n. 1 et 3 se cumulent avec le pouvoir de l'autorité compétente du lieu.

Réunions et rencontres

48. Le délégué, sur avis favorable de l'autorité compétente, pourra convoquer en des circonstances déterminées les aumôniers ou missionnaires pour vaquer ensemble surtout aux exercices spirituels et traiter entre eux des méthodes les mieux adaptées à leur ministère. Cependant, quels que soient leurs vœux ou conclusions, avant d'être, mis à exécution, ceux-ci devront être présentés à l'autorité compétente pour l'approbation régulière

49. C'est bien que les délégués soient interpellés chaque fois qu'on doit traiter de la nomination, du transfert ou de la destitution des aumôniers ou missionnaires ou de l'érection de nouvelles missions

50. Les Conférences épiscopales locales et les évêques eux-mêmes, chacun sur le territoire de son propre diocèse, pourront donner au délégué des facultés plus larges, d'après ce qui sera requis par les circonstances ou par des exigences particulières.

Relations annuelles

51. Au moins une fois par an, le délégué présentera à la Conférence épiscopale du lieu et à celle de sa nation, par l'intermédiaire du Directeur national, un rapport sur l'apostolat auprès des émigrants, spécifiant les progrès faits et les difficultés qui existent.

très souvent à leur disposition des religieux venant de divers pays et de sièges lointains d'apostolat et ayant une formation différente; ceux-ci peuvent donc remplir les fonctions de prêtres ou de collaborateurs pourvus d'une préparation spécifique grâce à laquelle leur transfert dans diverses localités est plus facile. C'est pour cela que ces instituts sont en mesure de donner la plus grande contribution dans l'assistance des émigrants.

(à suivre)